

Gołębiewski, Grzegorz

Okoliczności śmierci Jana Kochanowskiego i Jana Gniazdowskiego oraz ich upamiętnienie w latach 1918-1938

Notatki Płockie 45/3-184, 14-25

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI JANA KOCHANOWSKIEGO I JANA GNIAZDOWSKIEGO ORAZ ICH UPAMIĘTNIENIE W LATACH 1918-1938

W starej części plockiego cmentarza przy al. Kobylińskiego znajduje się tzw. kwatera bojowców PPS, w której pochowani są Jan Kochanowski i Jan Gniazdowski. Jak głoszą napisy na tablicach: "Tu spoczywają bojownicy walki za Wolność i Lud - Jan Kochanowski - członek Organizacji Bojowej PPS, poległ śmiercią walecznych zabity przez carskich siepaczy w 22 roku życia podczas akcji bojowej 6 sierpnia 1907 roku pod Starożrebami" - i obok - "Jan Gniazdowski - członek Pogotowia Bojowego PPS i POW, rozstrzelany w 29 roku życia przez Niemców 19 października 1918 r. w Płocku za wystąpienie zbrojne przeciw przemocy okupantów w Turzy Małej. - Cześć ich pamięci!"¹.

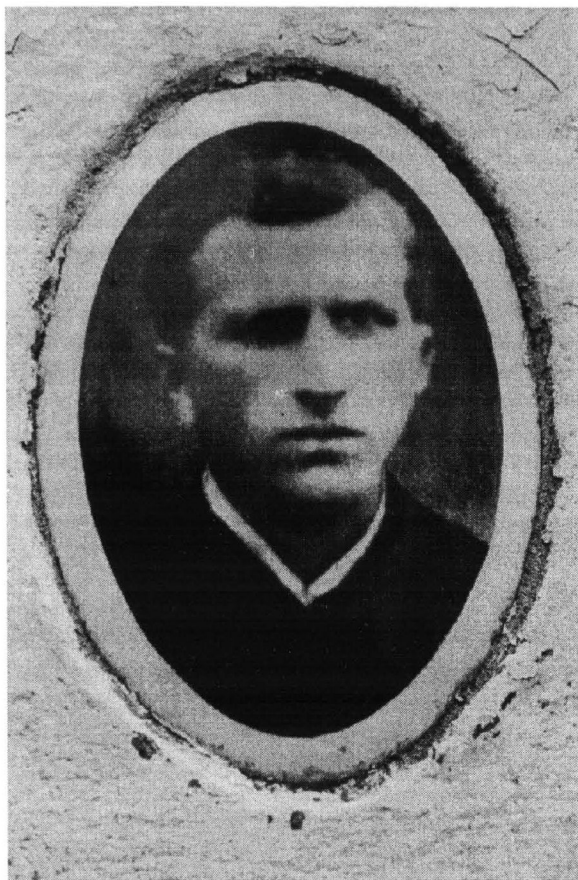
Ponieważ dzisiaj są to postacie niemal całkowicie zapomniane, warto je nieco przybliżyć, tym bardziej, że J. Kochanowski - jak dotąd - nie doczekał się swojego biogramu², natomiast opublikowane dotychczas biogramy J. Gniazdowskiego można nieco poszerzyć³.

1. Okoliczności śmierci J. Kochanowskiego pod Starożrebami 6 sierpnia 1907 r.

Na temat J. Kochanowskiego wiemy niewiele. Prawdopodobnie naprawdę nazywał się Józef Michalski i - wnioskując z napisu nagrobnego - urodził się w 1885 r. Do Płocka został skierowany latem 1907 r. przez Wydział Bojowy PPS - Frakcji Rewolucyjnej w charakterze instruktora na miasto Płock i okręg plocki, występując jako tow. "Kamil". Według członka plockiej Organizacji Bojowej PPS Kazimierza Pielata "był to człowiek b. odważny i energiczny". Oficjalnie zameldowano go w charakterze retuszera w zakładzie fotograficznym należącym do członka Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Płocku Feliksa Gadzalińskiego⁴.

Miejscowy działacz PPS - Frakcji Rewolucyjnej Władysław Iwanicki wiele lat później pisał, że "po przyjeździe do Płocka tow. "Kamil" zastał warunki pracy beznadziejne. Partia ledwie dyszy. Członkowie jej ciągłymi rewizjami i aresztowaniami zgnębieni, zdemoralizowani i apatyczni. Bojowa PPS Fr. R. w ogromnej swej większości, dzięki prowokatorom, wydeptuje tundry syberyjskie, zaludnia podziemia lub kołacze się na emigracji, chroniąc się przed aresztowaniem"⁵.

Zadaniem "Kamila" miało być przezwyciężenie tego kryzysu i podjęcie działań bojowych, w tym przygotowanie większej akcji ekspropriacyjnej. Swoje zamiary przedstawił na zwołanym zebraniu jedynej plockiej grupy bojowej, którą tworzyli m.in. Kazimierz Pielat, Stefan Habelman "Konrad", Wincenty Jastrzębski "Maciej". Niemal natychmiast zamierzał przeprowadzić kilka na-



Zdjęcie Jana Gniazdowskiego na tablicy nagrobnej

padów na sklepy monopolowe, aby zdobyć pieniądze na cele organizacyjne. Nie znając miejscowych warunków nie rozumiał, że w prowincjonalnym Płocku większość bojowców prowadziła podwójne życie, na co dzień pracując zawodowo, a akcje wykonując po pracy. Było to koniecznością, ponieważ nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy została by natychmiast zauważona, grożąc dekonspiracją i aresztowaniem.

Jego zamiary doprowadziły do konfliktu z członkami ostatniej, jeszcze nie rozbitej "szóstki", którzy byli tym bardziej rozgoryczeni, że J. Kochanowski głośno wyrażał żal z powodu braku w Płocku zaangażowanych w robotę bojową gimnazjalistów lub studentów, którzy byli bardziej dyspozycyjni i nie mieli tytułu wątpliwości. Dla bojowców - robotników był to niemal policzek. Wbrew swemu nowemu instruktorowi uważali, że w pierwszej kolejności należy wykryć i zlikwidować zdrajców i konfidentów carskiej ochrany, którzy niemal całkowicie sparaliżowali działalność partii.

Ponieważ tow. "Kamil" był innego zdania zawiesił jedyną istniejącą w Płocku "szóstkę" i przystąpił do organizowania następnej, posłusznej jego rozkazom. W jej skład - poza J. Kochanowskim - weszli: Stefan Habelman - "Konrad", jego młodszy brat Witold - "Marcin", Wincenty Jastrzębski - "Maciej", Ludwik Rembecki i Wincenty Majewski. Połowę jej składu stanowili instruktorzy Wydziału Bojowego PPS (J. Kochanowski, S. Habelman, W. Jastrzębski), co najdobitniej świadczy o słabości okręgu płockiego⁶.

Zgodnie z planami J. Kochanowskiego nowa "szóstka" przeprowadziła kilka napadów na sklepy monopolowe w okolicy Płocka. Zdobyte w ten sposób pieniądze posłużyły do przeprowadzenia wywiadu, który zaowocował uzyskaniem informacji o furgonach pocztowych, które pod eskortą żołnierzy dwa razy w tygodniu przewoziły pieniądze z Płocka przez Płońsk do Modlina. Po weryfikacji informacji przez centralę w Warszawie Wydział Bojowy podjął decyzję przeprowadzenia napadu na transport pieniędzy w okolicy Staroźreb.

Dla wzmocnienia miejscowych sił do Płocka skierowano kilku bojowców z Warszawy, zaprawionych już w licznych akcjach: Wincentego Jastrzębskiego, do niedawna płockiego okręgowca, Józefa Malanowskiego, nieustalonego z nazwiska towarzysza i Józefa Mintwił-

Mireckiego ps. "Bronisław"⁷, który miał dowodzić akcją. Wyznaczenie na kierownika jednego z najdzielniejszych bojowców PPS wslawionego wieloma brawurowymi akcjami świadczyło o znaczeniu, jakie centrala przywiązywała do planowanej ekspropriacji.

Na początku sierpnia działacze warszawscy dotarli do Płocka i 5 sierpnia 1907 r. wieczorem w mieszkaniu Jana Szelańskiego (lub Szelonkiewicza) przy ul. Królewieckiej koło starego kirkutu odbyła się narada, w której uczestniczyli: kierownik akcji J. Montwiłł-Mirecki - "Bronisław", kierownik akcji J. Kochanowski - "Kamil", S. Habelman - "Konrad", W. Jastrzębski - "Maciej", W. Majewski, L. Rembecki, J. Malanowski i nieznanymi z nazwiska bojowcy z Warszawy⁸.

Według kierownika akcji wywiad Wydziału Bojowego potwierdził informację o wyjeździe z Płocka następnego dnia rano transportu z około 100 tys. rubli. Transport miał się składać z dwóch wozów: na pierwszym miały być worki z pieniędzmi oraz żołnierze eskorty, na drugim - pozostali żołnierze, łącznie 12 - 15 ludzi uzbrojonych w karabiny.

J. Montwiłł-Mirecki, który wstępny rekonesans przeprowadził już w końcu lipca, na miejsce akcji wybrał odległe od Płocka o 18 km Staroźreby, a dokładnie odległe od wsi o ok. 2 km miejsce, w którym droga przechodziła obok gęstego liściastego zagajnika. Tam około



Grób J. Gniazdowskiego i J. Kochanowskiego na płockim cmentarzu przy al. Kobylińskiego

godz. 8⁰⁰ rano powinny nadjechać wozy.

Dwunastu uczestników akcji podzielonych zostało na dwie grupy. W pierwszej znaleźli się: J. Kochanowski, W. Jastrzębski, J. Malanowski, W. Habelman i nieznanymi z nazwiska bojowcy z Warszawy. Jej zadaniem było zaatakowanie pierwszego wozu oraz zabranie pieniędzy. Druga grupa miała zdobyć następny wóz, który ewentualnie miał posłużyć do odskoku pierwszej grupy w kierunku Wisły, bo grupa druga miała bocznymi drogami wycofać się do Płocka. Dowodzenie nad pierwszą grupą bojowców objął J. Kochanowski, zaś nad całością - J. Montwiłł-Mirecki,

Osobne zadanie otrzymał S. Habelman, który - pozostawiony w Płocku - miał czekać na wyjazd wozów z miasta. Po ich wyjeździe miał je dopędzić, wyprzedzić i dać znać oczekującym w zasadzce kolegom i - nie czekając na rezultat walki - wrócić do Płocka. Początkiem akcji miało być rzucenie przez W. Jastrzębskiego bomby pod konie pierwszego wozu⁹.

Po odprawie bojowcy pieszo udali się w kierunku Starożreb, nocując w lesie. O świcie J. Montwiłł-Mirecki jeszcze raz obszedł miejsce akcji, przypominając uczestnikom ich zadania.

Zgodnie z planem około 8⁰⁰ rano nadjechał na rowerze "Konrad", potwierdzając zbliżanie się wozów. Wtedy "Maciej" wyszedł im naprzeciw z bombą w rękę. Podbiegł do pierwszego wozu i rzucił bombę, która wybuchła, zabijając konie i raniąc woźnicę. Niemal równocześnie żołnierze, zorientowawszy się w sytuacji oddali salwę z karabinów w jego stronę. Tylko podmuch wybuchu bomby uratował W. Jastrzębskiego od trafienia, jednak kule przeznaczone dla niego ugodziły - stojącego kilka metrów dalej na linii strzału - Jana Kochanowskiego, który obserwował przebieg akcji.

Po odskoku do lasu W. Jastrzębski natknął się na zabitego. Według jego relacji "leżał na boku z mauserem w rękę. Miał ciemną małą ranę pod lewym okiem w pobliżu nosa. Z tyłu głowy miał wyrwaną dużą dziurę w czaszce i mózg na karku"¹⁰.

Mimo tego makabrycznego widoku W. Jastrzębski zachował zimną krew, zabrał zabitemu koledze broń i amunicję i przyłączył się do trwającej już walki. W jej toku eskorta pierwszego wozu porzuciła go i ze stratami jednego zabitego i dwóch rannych wycofała się. Natomiast wóz, który miał być zdobyty przez drugą grupę, opuszczony przez żołnierzy wycofujących się w stronę Starożreb, został pociągnięty przez konie w pole, daleko od miejsca rozgrywających się wydarzeń. Zupełnie zawiodła druga grupa, która samowolnie opuściła miejsce akcji¹¹.

Tymczasem wśród ciągle trwającej strzelaniny J. Montwiłł-Mirecki i W. Jastrzębski dopadli do pierwszego wozu, na którym spodziewali się znaleźć pieniądze. Istotnie, na wozie leżały dwie okute skórzane sakwy, jednak po ich otwarciu okazało się, że zawierają wyłącznie pocztę. Pieniądze były na drugim wozie, który nieatakowany przechwycili tymczasem rosyjscy żołnierze z eskorty.

Rozczarowanym bojowcom nie pozostało nic innego, jak wycofać się. Przedtem J. Montwiłł-Mirecki zre-

widował zabitego "Kamila", zdjął z niego złoty krzyżyk, zabrał zegarek i dokumenty, aby oddać te rzeczy rodzinie. Mimo ostrzału żołnierzy bojowcy wycofali się bez strat i zarekwirowanym wozem dojechali do Wisły. Płoczanie wrócili do miasta, pozostali po przepłynięciu rzekiłodnią dotarli przez Kutno do Warszawy¹².

Po zakończeniu walki żołnierze rosyjscy wrócili na miejsce akcji, znajdując zabitego J. Kochanowskiego. Bezsilni wobec tych, którzy zdołali im umknąć z wściekłości i zemsty znęcali się nad jego ciałem, wbijając w nie bagnety i kopiąc butami w twarz.

Następnego dnia przewieźli zwłoki do szpitala św. Trójcy w Płocku w celu identyfikacji. Rozpoznała je służąca, co doprowadziło do aresztowania F. Gadzalińskiego, u którego - jak już było wspomniane - tow. "Kamil" był zameldowany. Potem na polecenie policji ciało zostało pochowane na cmentarzu parafialnym w Płocku na tzw. miejscu niepoświęconym¹³.

Akcja pod Starożrebami oraz śmierć J. Kochanowskiego zostały odnotowane w miejscowej prasie i w PPS-owskim "Robotniku". 10 sierpnia 1907 r. "Płoczanin" zamieścił dosyć obszerną notatkę ze szczegółowym opisem przebiegu wydarzeń¹⁴, natomiast "Robotnik" wydawany przez Centralny Komitet Wykonawczy PPS - Frakcji Rewolucyjnej 15 sierpnia w kronice bojowej donosił: "6 sierpnia OB dokonała napadu na furgon pocztowy pod Starożrebami. W długiej walce z wojskiem został zabity towarzysz Jan" - i dalej - "Towarzysz Jan zginął na posterunku w walce z wojskiem carskim. Brał udział w wielu akcjach bojowych. Cześć jego pamięci!"¹⁵.

Informacja o "długiej walce", w której padł J. Kochanowski była oczywistym koloryzowaniem faktów, jednak trudno było napisać, że zginął od przypadkowej kuli wskutek własnej nieostrożności.

2. Okoliczności rozstrzelania Jana Gniazdowskiego przez Niemców 19 października 1918 r. w Płocku

W pewnym sensie podobny los był udziałem Jana Gniazdowskiego, który według własnoręcznie sporządzonego życiorysu urodził się 24 czerwca 1889 r. w Wilczogórze (Wilczej Górze gm. Borkowo, pow. sierpecki w rodzinie Ignacego i Anny z Trzczańskich¹⁶.

W kilka lat po ukończeniu gminnej szkoły w Borkowie podjął starania o przyjęcie do seminarium nauczycielskiego w Wymyślinie k/Sierpca. Jednak nie został dopuszczony do egzaminów, ponieważ podlegał służbie wojskowej, a poziom jego ówczesnej wiedzy był zbyt niski, by liczyć na sukces. Dopiero po trzyletnim pobieraniu finansowanych przez rodziców lekcji u jednego z nauczycieli z Wymyślina złożył egzamin kwalifikacyjny w gimnazjum męskim w Gostyninie, uzyskując 20 czerwca 1914 r. uprawnienia nauczyciela szkół powszechnych¹⁷.

Po wybuchu I wojny światowej otrzymał posadę po zmobilizowanym do wojska nauczycielu w Strusinie (gm. Zagoty, pow. płocki), pozostając tam także po zajęciu w 1915 r. Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie. W lipcu 1916 r. - wskutek zaniedbywania obowiązków - zo-

stał przeniesiony przez niemieckie władze oświatowe do Turzy Małej (gm. Brudzeń, pow. płocki)¹⁸.

Działalność polityczną podjął bardzo wcześnie, bo - według relacji brata Michała - już w 1905 r. rozpowszechniał wśród ludności polskie broszury, niszczył rosyjskie symbole i "był wrogiem tego, co hańbiło i gnębiło naszą wolność polityczną"¹⁹.

W 1915 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, składając w 1916 r. wobec komendanta Okręgu II POW - Płock - Władysława Chmielewskiego, ps. Korczak przysięgę prawdopodobnie według następującej roty: "W pełnej świadomości zasad i charakteru Polskiej Organizacji Wojskowej składam uroczystą przed Bogiem przysięgę, że dane mi rozkazy i włożone na mnie obowiązki z całą gotowością wypełniać będę i powierzonych mi tajemnic POW wiernie strzec będę i że w obronie Ojczyzny krew i życie poświęcę, tak mi dopomóż Bóg!"²⁰.

Głównym terenem jego działania była Turza Mała, gdzie funkcjonowała zakonspirowana szkoła oficerska POW. J. Gniazdowski zbierał także pieniądze na cele organizacji, rozprowadzał nielegalne pisma i ulotki. W 1917 r. - po utworzeniu w Płockiem struktur Pogotowia Bojowego PPS - wstąpił i do tej organizacji, biorąc udział w większości akcji terrorystycznych, skierowanych przeciw okupantowi²¹.

Tymczasem jesienią 1918 r. widoczne już były oznaki klęski Niemców i organizacje niepodległościowe - POW i PB PPS - zintensyfikowały swoje działania. Komenda Naczelna POW zdecydowała się na przeprowadzenie jednoczesnego uderzenia na terenie całej okupacji niemieckiej. Akcja była wzorowana na "krwawej środzie" z 1906 r., kiedy Organizacja Bojowa PPS zaatakowała policjantów i żandarmów. Do "krwawej środy" nawiązywał także termin wystąpienia - środa 16 października.

W jego ramach POW miała dokonać szerokiej akcji terrorystyczno-dywersyjnej, której celem była z jednej strony likwidacja konfidentów, policjantów i żandarmów, a z drugiej - przeciwdziałanie nasilającym się rekwizycjom i grabieży mienia polskiego poprzez unieruchamianie młockarni, tartaków i innych zakładów pracujących na potrzeby Niemców. Równocześnie zamierzano przerwać sieć telegraficzną i telefoniczną.

Celem tych działań - poza ograniczeniem eksploatacji kraju i zastraszeniem okupanta - miało być także przyspieszenie uwolnienia J. Piłsudskiego oraz napływ do POW nowych członków²².

Także płocka komenda okręgu POW - obejmująca powiaty: płocki, sierpecki, lipnowski i rypiński - wydała 12 października komendantom obwodów rozkaz przeprowadzenia 16 października 1918 r. akcji palenia tartaków, produkujących na rzecz Niemców, unieruchamiania młockarni, likwidowania niemieckich szpiegów i konfidentów, oraz egzekwowania zakazu kupowania lasów i drewna od Niemców.

Akcja POW zbiegła się w czasie z działaniami PPS, która już 12 października w Płocku i prawdopodobnie innych miejscowościach rozlepiła plakaty wzywające do strajku powszechnego na dzień 14 października. Mimo przeciwdziałania ze strony Niemców i polskich

ugrupowań prawicowych 14 października sklepy, a nawet cukiernie, były pozamykane. Kupcy i sklepikarze, acz bez entuzjazmu, pod naciskiem PPS włączyli się do strajku. Równocześnie chłopci odmówili oddawania Niemcom zboża i ziemniaków co doprowadziło do aresztowania opornych i rozruchów na tle rekwizycyjnym w okolicach Płocka, Sierpca i Starożreb.

Największe rozmiary akcja POW przybrała w obwodzie lipnowskim, gdzie 16 października peowiacy spalili na Wiśle pod Dobrzyniem 4 berlinki załadowane sprasowanym sianem, a następnie w pobliżu tegoż miasteczka zerwali przewody telefoniczne. Pod Trzcianką zabili dwóch żandarmów konnych, a dwóch żołnierzy nadzorujących realizację dostaw obowiązkowych z tzw. dreschkomando puścili wolno²³.

Akcja POW i PPS spotkała się ze zróżnicowaną reakcją społeczeństwa polskiego. Płocki Związek Katolicki w specjalnym komunikacie potępił ją²⁴.

Także "Kurier Płocki" oceniał niedawne wydarzenia negatywnie pisząc, że "rozruchy te w przededniu złagodzenia ciężarów okupacyjnych oraz rekwizycji chybają celu, gdyż jak wiadomo kwestia przejścia władz w ręce polskie jest postanowiona, a mogą tylko spowodować niepożądaną samoobronę okupantów, którzy przecież mordować się nie pozwolą!"²⁵.

Była to nadzwyczaj trafna uwaga, bo właśnie zabójstwo żandarmów stało się bezpośrednim powodem aresztowania J. Gniazdowskiego. Nie mogąc schwytać sprawców, którzy w większości przedostali się do Włocławka, Niemcy aresztowali znanego w okolicy działacza POW, komendanta placówki w pobliskiej Turzy Małej. Dowodem jego winy miała być broń znaleziona podczas rewizji w jego domu oraz obciążające go zeznania świadków²⁶.

Wiadomość o aresztowaniu J. Gniazdowskiego i osadzeniu go w płockim więzieniu szybko dotarła do Komendy Okręgu POW i Stowarzyszenia Nauczycielskiego oraz płockich działaczy społecznych, którzy rano 19 października 1918 r. podjęli próbę interwencji w jego obronie. Do płockiego gubernatora barona von Wangenheima udała się siedmioosobowa delegacja, którą tworzyli m.in. ksiądz Ignacy Lasocki, inż. Antoni Michalski, adwokat Oberfeld, właściciel zakładu ogrodniczego Lilienthal. Było już jednak za późno.

W nocy 18/19 października sprawę J. Gniazdowskiego pospiesznie rozpatrywał sąd polowy pod przewodnictwem samego gubernatora. Według jego słów: "Rozpatrzyliśmy sprawę jak najstaranniej. Sześciu świadków go obwinilo. Już po wydaniu wyroku, jeszcze raz wśród nocy sprowadziliśmy świadków, którzy potwierdzili swoje zeznania. Wobec tego nie ma żadnych wątpliwości, że nauczyciel był winien. Prócz tego ranny żołnierz wśród wielu poznał go natychmiast"²⁷.

Podobno najbardziej obciążające było zeznanie 12-letniego pastuszka, a i pozostali świadkowie zeznawali, że widzieli J. Gniazdowskiego, strzelającego do żandarmów.

Nie znając przebiegu procesu i akt sądowych trudno oceniać jego uczciwość, jednak - jak się wydaje - Niemcom chodziło głównie o zemstę za śmierć żandarmów oraz zastraszenie Polaków i powstrzymanie ich przed podobnymi napadami.

Sąd trwał do godz. 2⁰⁰ w nocy, a o 6⁰⁰ rano 19 października żandarmi rozstrzelali skazańca na peryferiach Płocka - tzw. Cholerce - i tam zakopali zwłoki. Ostatnią posługę wyświadczył mu wikariusz z katedry ks. Batko. Z więzienia do mieszkańców miasta docierały wiadomości, że przed wykonaniem wyroku J. Gniazdowski był maltretowany, a nawet, że rozstrzelano go nieprzytomnego. Według innych pogłoszek żandarmi wykonujący egzekucję celowo przedłużali jego męki, najpierw raniąc go po całym ciele, a dopiero później dobijają²⁸.

Według świadectwa jego brata Feliksa "podczas aresztowania [...] wykazał tężyznę, hart ducha, gdyż nie zdradził ani organizacji, ani też znanych współtowarzyszy broni, pomimo iż był strasznie torturowany przez siepaczy niemieckich, jak to bicie kolbami, bykowcami zakończonymi ołowianymi gałkami; miał połamane żebra i powybijane zęby, a ciało pokryte było ranami i sincami"²⁹.

Śmierć młodego nauczyciela wywarła na mieszkańcach Płocka przysięgające wrażenie. Tymczasem jeszcze tego samego dnia - 19 października - Niemcy rozplakatowali obwieszczenie gubernatora następującej treści:

"Polacy! Wolna i niepodległa Polska została Wam obiecana, opuszczenie kraju przez nasze wojska i stworzenie rządu i sejmu na podstawie ogólnych wyborów w najbliższym czasie zapewnione. Na to spełnienie wszystkich Waszych pragnień narodowych odpowiada część ludności, której wszelki porządek, obojętnie czy polskiego, czy obcego pochodzenia, jest wstrętny, napadami zbójckimi na nasze wojska i naszych urzędników i próbą zniszczenia urządzeń komunikacyjnych. Samo się przez się rozumie, że użyję przeciwko temu najsurowszych środków, a miejscowości, które nieznaczną zresztą ilość tych rabusiów i duchów niepokoju u siebie cierpią, same sobie będą musiały przypisać zniszczenie rozkwitającego dobrobytu. Baczcie, by nowa walka nie wybuchła i aby z winy kilku podszczuwaczy wasz piękny kraj nie został zamieniony w kupę gruzów"³⁰.

Obok odezwy z pogrózkami umieszczono obwieszczenie głoszące, że "wyrokiem Sądu Polowego z dnia 18/19 października 1918 r. skazany został na śmierć nauczyciel Jan Gniazdowski z Turzy Małej za posiadanie broni i za zabójstwo niemieckiego żołnierza. Wyrok wykonany został dziś rano przez rozstrzelanie"³¹.

Okupanci nie ograniczyli się do gróźb, ale zastosowali też represje i aresztowania. W Bądkowie specjalna ekspedycja karna skonfiskowała ludności konie, krowy, świnie i zrabowała dobytek. Zabrane było przywieziono do płockich rzeźników żydowskich, jednak ci odmówili zabicia zwierząt, tłumacząc, że nie pochodzą z ich zakupu, więc nie mogą go zabić. Niemcy zareagowali na to uwięzieniem opornych Żydów³².

Podobne rekwizycje przeprowadzono w innych miejscowościach, m.in. w Turzy Wielkiej, co doprowadziło do trudnej sytuacji zwłaszcza rodziny małorolne, które już w niepodległej Polsce na łamach "Kuriera Płockiego" zwracały się z apelem o pomoc. W powiecie lipnowskim na 10 dni wprowadzono godzinę policyjną³³.

Polacy jednak nie dali się zastraszyć. Chłopi - na po-

lecenie PPS - odmawiali wykonywania świadczeń, a w Płocku nieznanymi sprawcami stłukł kamieniem szybę w samochodzie, którym jechał gubernator Wangenheim. 22 października dokonano śmiertelnego zamachu na urzędnika i jednocześnie szpiega niemieckiego - Gąsiora³⁴.

W odpowiedzi następnego dnia gubernator specjalnym rozporządzeniem - obowiązującym do 27 października - wprowadził w Płocku stan wyjątkowy z godziną policyjną, zakazem przedstawień i koncertów po godzinie policyjnej i wysokimi karami za wykroczenia³⁵.

Tymczasem dzięki staraniom matki i brata J. Gniazdowskiego oraz zapewne wspomnianej delegacji, gubernator zgodził się na ekshumację i przeniesienie zwłok na cmentarz, ale pod warunkiem, że pogrzeb odbędzie się wcześniej rano i przy trumnie będzie się znajdować tylko najbliższa rodzina. Najwyraźniej Niemcy nie chcieli, aby pogrzeb przerodził się w demonstrację polityczną, dlatego poza tymi o ograniczeniach konduktowi mieli towarzyszyć żandarmi³⁶.

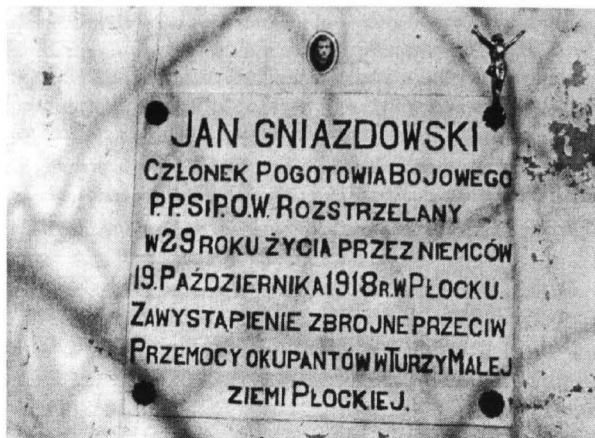
Ponieważ J. Gniazdowski - należąc do POW i PPS - miał w Płocku wielu znajomych, jego koledzy nie mogli się pogodzić z tym, że nie mogą uczestniczyć w pogrzebie. Aby uniknąć jakiegś spontanicznej akcji komendant POW w Płocku Wacław Lenkiewicz zakazał im podejmowania samowolnych działań, więc pogrzeb obserwowali tylko z okien domów³⁷.

Jednak płockie organizacje mimo wszystko oddały hołd swemu koledze. Według relacji członka płockiej POW Józefa Worowskiego "[...] jeszcze przed przybyciem konduktu do bramy cmentarnej - w krzakach na cmentarzu - ukryło się pięć uczennic z pensji p. Rościszewskiej w Płocku, które w chwili, gdy posługa wniosła trumnę na cmentarz, jak zjawy wyskoczyły z krzaków, rzuciły wieńce na obniżoną przez niosących trumnę i również jak zjawy niespodziewanie szybko zniknęły wśród grobów i zadrzewienia. Eskorta niemiecka po prostu zbaraniała wobec tego wyczynu i nim uprzytomniła sobie, co się stało, trumna nakryta wieńcami oddaliła się od nich, a nasze dziewczęta były już niewidoczne. Pozostawili więc żandarmi dziewczęta w spokoju i podążyli za trumną"³⁸.

Po pogrzebie w ramach pomocy rodzicom zabitego płockie organizacje (m.in. Stowarzyszenie Nauczycielskie) zebrały 732 marki, przekazując je 25 października 1918 r., prawdopodobnie za pośrednictwem Adama Grabowskiego³⁹.

3. Upamiętnienie J. Gniazdowskiego i J. Kochanowskiego przez płocką PPS i inne organizacje

Postać J. Gniazdowskiego dla płockich socjalistów i peowiaków stała się symbolem walki o niepodległą Polskę, a jego męczeńska śmierć - symbolem ofiary złożonej w imię najszlachetniejszych ideałów. Dlatego płocka organizacja PPS już w kilka dni po odzyskaniu niepodległości po raz kolejny uczciła jego pamięć, tym razem jawnie, w wolnej Polsce o którą walczył i za którą zginął, choć jego śmierć była dosyć przypadkowa.



Tablica upamiętniająca Jana Gniazdowskiego z grobowca PPS-owców na płockim cmentarzu przy al. Kobylińskiego

Najpierw 14 listopada 1918 r. w "Kurierze Płockim" zamieszczono nekrolog: "Jedną z ostatnich ofiar niemieckich władz był nauczyciel ludowy w Turzy Małej, gminy brudzeńskiej, śp. Jan Gniazdowski. Został on rozstrzelany w dniu 19 października rb. z powodu zejść, jakie zaszły w Bądkowie [bardzo blisko Trzcianki i Turzy - G.G.] przy rozprawie z żołnierzami niemieckimi.

Ogólne mniemanie tych, którzy byli świadkami tych zejść, rozstrzyga, że była to ofiara niewinna. Zanim został on skazany, żandarmi mocno go pobili.

Zdolny nauczyciel, ideowy człowiek, pracowity, obowiązkowy, zyskał sobie ogólne uznanie wioski, a jego tragiczna śmierć wywołała wielki żal.

Cześć jego pamięci⁴⁰.

Następnie w niedzielę 17 listopada 1918 r. płocka POW złożyła kwiaty na jego grobie, a PPS i Rada Robotniczo-Żołnierska zorganizowały pochód i demonstrację, które - poza uczczeniem pamięci zabitego - miały silne akcenty polityczne. Po południu przed siedzibą Rady przy ul. Kolegialnej 22 ruszył pochód na pl. Floriański (dziś - Obrońców Warszawy), gdzie wygłoszono przemówienie, nawołujące do walki o Polskę ludową i socjalizm.

Potem wielki tłum ludzi w asyście Milicji Ludowej PPS i 300 członków rezerwy z przypiętymi czerwonymi kokardami i hasłami "Niech żyje socjalizm", "Niech żyje Rewolucja" ruszył w kierunku cmentarza. Po drodze, z balkonu ratusza przemawiał jeden z członków Komitetu Wykonawczego Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Śpiewając "Czerwony sztandar", "Cześć wam panowie" i "Rotę" tłum doszedł do cmentarza, gdzie złożono wieńce i kwiaty. O zmroku pochód wrócił do miasta "wywołując - jak zanotowała M. Macieszyna - zamykanie sklepów i chronienie się ludzi do domów". Pochód rozwiązano przed siedzibą płockiej RDRŻ, po czym ludzie w spokoju rozeszli się do domów⁴¹.

Była to pierwsza na tę skalę masowa demonstracja PPS po odzyskaniu niepodległości.

Także płoccy nauczyciele nie zapomnieli o swoim koleźce. 29 listopada 1918 r. miejscowy oddział Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Powszechnych zorganizował pochód spod swojego lokalu przy ul. Warszawskiej 13 na miejsce stracenia J. Gniazdowskiego.

W uroczystości uczestniczyła młodzież ucząca się w seminariach nauczycielskich, nauczyciele, przedstawicielki Ligi Kobiet oraz mieszkańcy Płocka. Przemówienia wygłosili: prezes płockiego oddziału ZNPSP Nemejusz Brzuski, inspektor szkolny Adam Grabowski i ks. prefekt szkół miejskich.

A. Grabowski, podkreślając ofiarę życia J. Gniazdowskiego podzielił się ze zgromadzonymi osobistą refleksją: "Zwiedzałem jego szkołę. Ujął mnie rozumieniem stanowiska swego i zadania. Znać było w jego pracy przewodnią ideę, która mu towarzyszyła jako gwiazda przewodnia, ideę oświecenia i uobywatelnienia tego ludu, tonącego jeszcze w mrokach. Wiedział, że ma przed sobą ciężkie posłannictwo, ale czynił sprawę swą z myślą apostoła, że pracuje dla przyszłej Polski.

Nie doczekał się tej chwili aby ujrzeć wolną już Polskę i to może było najtragiczniejszą myślą ostatnią obok tej, że pozostawia po sobie starych rodziców, których utrzymywał jako kochający syn.

Ziarno rzucone przezeń w tej wiosce Turzy Małej nie zginie. Wyda owoc, a jego duch wyzwolony radować się będzie z Polski, wyzwolonej nie tylko politycznie, ale wolnej od wszelkiego ucisku, bezprawia, niesprawiedliwości⁴².

Zebrani odśpiewali "Rotę" oraz wkopali krzyż, ufundowany przez nauczycieli ku pamięci zabitego.

Nie wiemy, czy w ciągu następnych kilku lat odbywały się jakieś obchody ku czci J. Gniazdowskiego ze strony PPS i zrzeszenia nauczycieli. Jeżeli tak, to przebiegały bez większego rozgłosu i raczej w niewielkim gronie, ponieważ w płockiej prasie nie znajdujemy śladów większych uroczystości.

Zmiana nastąpiła w 1927 r., kiedy na wniosek Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Płocku i płockiego oddziału Stowarzyszenia Więźniów Politycznych nastąpiła eskhumacja i uroczyste przeniesienie na nowe miejsce spoczynku J. Gniazdowskiego i J. Kochanowskiego.

W dzień Wszystkich Świętych 1 listopada 1927 r. o godz. 12⁰⁰ przed lokalu PPS przy ul. Grodzkiej 9 przy dźwiękach marsza żałobnego F. Chopina ruszył pochód ze sztandarami i wieńcami. Na cmentarzu przy al. Kobylińskiego (wtedy tzw. nowym) przy otwartym grobie i dwu trumnach czekała już warta honorowa miejscowego "Strzelca" i tłum ciekawskich obliczany na ok. 1000 osób.

Nad otwartą mogiłą przemawiali: w imieniu komitetu organizacyjnego lider płockich socjalistów Wincenty Kępczyński, w imieniu Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS - senator Dorota Kłuszyńska, w imieniu miasta prezydent Stefan Zbrożyna z PPS, w imieniu Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych - Kazimierz Mariański i Darowski. Poza tym odczytano telegramy od czołowego działacza i posła PPS Tomasza Arciszewskiego, w przeszłości jednego z liderów Organizacji Bojowej PPS, redakcji "Robotnika" i posła PPS z okręgu płockiego Mieczysława Niedziałkowskiego.

W przemówieniach - poza przypomnieniem sylwetek obu młodych bojowców - znalazły się także pewne krytyczne akcenty pod adresem duchowieństwa katolickiego, które ze względów kanonicznych oraz partyjnego cha-

rakteru uroczystości nie wzięło w niej udziału⁴³.

Niespełna rok później - w niedzielne południe 14 października 1928 r. - w tym samym miejscu odbyła się podobna ceremonia, tym razem odsłonięcia murowanego nagrobka, ufundowanego przez płocką PPS. Identycznie jak przed rokiem sprzed lokalu partii ruszył pochód z delegacjami różnych organizacji ze sztandarami i orkiestrami Straży Pożarnej i 4 pułku strzelców konnych.

Na cmentarzu po wygłoszeniu przemówienia przez posła PPS z Płocka W. Kępczyńskiego, odsłonięto grobowiec, po czym - po odegraniu "Czerwonego Sztandaru" i marsza żałobnego - przemawiali kolejni uczestnicy uroczystości: w imieniu posłów i senatorów PPS Kazimierz Czapiński, w imieniu Związku b. Więźniów Politycznych Nowakowski oraz Jan Mariański. W. Kępczyński odczytał depesze przysłane przez nestora polskiego socjalizmu Bolesława Limanowskiego, marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego i innych. Następnie J. Mariański w imieniu Magistratu przekazał pomnik w opiekę władzom miejskim, reprezentowanym przez prezydenta S. Zbrożynę⁴⁴.

Ceremonia spotkała się z krytyką katolickiego "Dziennika Płockiego", który zarzucał organizatorom złą wolę w postaci celowego urządzenia uroczystości w czasie odprawiania niedzielnej mszy w kościołach, co miało ponoć uniemożliwić wielu osobom wzięcie udziału w celebrze na cmentarzu. Dziennikarz gazety zrywał się, że "wybranie tej właśnie pory podkreślamy jako rzecz znamionną i oburzającą" i dodawał - "Przecież wybór godziny późniejszej zapewniłby znacznie większą ilość uczestników"⁴⁵.

Przyznać trzeba, że nieco dziwnie brzmi ta troska katolickiego pisma o frekwencję w socjalistycznej uroczystości... Chyba bardziej chodziło o to, aby jeszcze raz "przywalić" socjalistom.

Tymczasem w listopadzie 1928 r. w PPS doszło do rozłamu i i powstania prorządowej PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, kierowanej przez Romualda Jaworowskiego. Ponieważ właściwa PPS nastawiona była opozycyjnie wobec rządów sanacyjnych między obu partiami dochodziło do ostrych starć, których echa docierały także do Płocka, gdzie także doszło do secesji. Na czele PPS podporządkowanej Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu (tzw. cewistów) stał W. Kępczyński, natomiast liderem secesjonistów był J. Mariański⁴⁶.

Konflikty między obu ugrupowaniami dały o sobie znać w czasie kolejnego pochodu na grób obu towarzyszy 1 listopada 1925 r. Mimo, że obaj związani byli z PPS - Frakcją Rewolucyjną, obie zwalczające się struktury uważały ich za swoich bohaterów, co było poniekąd słuszne, bo PPS CKW była również kontynuatorką Frakcji.

W rezultacie doszło do dwóch konkurencyjnych obchodów, co dla osób reprezentujących inne opcje polityczne było zupełnie niezrozumiałe. Dodatkowo - według doniesień "Dziennika Płockiego" - "jedna PPS zakleiła i wydarła na konkurencyjnych nekrologach godziny, w których mają się odbyć pochody na cmentarz". Dziennikarz gazety nie bez satysfakcji pisał w związku z tym o "zdziczeniu partyjnym" i pokpiwał, że "wobec

tego faktu trudno przyznać, by światło pozagrobowe zasłużonych bojowców padało na tych, którzy je sobie wzajemnie w taki sposób wydzierają"⁴⁷.

Według relacji warszawskiego "Robotnika" pochód zorganizowany przez główną PPS liczył około 3 tys. ludzi. Przemówienia na cmentarzu wygłosili W. Kępczyński i Ludwik Śledziński - w 1906 r. instruktor CKR PPS - Frakcji Rewolucyjnej w Płocku. Na zakończenie w lokalu partyjnym ok. 500 osób uczestniczyło w masówce, dotyczącej bieżącej sytuacji politycznej. Czy doszło do konkurencyjnego pochodu i jak był liczny - nie udało się ustalić⁴⁸.

W ciągu kilku następnych lat pochody na grób były organizowane z jednej strony przez Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych przy PPS d. Frakcji Rewolucyjnej lub - samą Frakcją, z drugiej - przez właściwą PPS i zwykle odbywały się o różnych godzinach z przemarszami nieco innymi trasami.

Pochód OKR PPS wyruszał o godz. 12⁰⁰ sprzed lokalu przy ul. Grodzkiej 9 i udawał się przez Stary Rynek, ul. Dobrzyńską na cmentarz, wracając w podobny sposób. Natomiast pochód PPS d. Frakcji Rewolucyjnej ruszał o godz. 12¹⁵ sprzed siedziby Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych (Stary Rynek 11) lub sprzed siedziby partii (Stary Rynek 12) i ulicą Grodzką zmierzał do Płyty Nieznanego Żołnierza na pl. Kanonicznym (od 1935 r. - pl. Narutowicza), następnie wracał na Stary Rynek i taką samą trasą jak konkurenci podążał na cmentarz, po powrocie rozwiązując się przed lokalem Stowarzyszenia. Było więc wysoce prawdopodobne, że oba pochody spotkają się. Dlatego starosta płocki Mikołaj Godlewski polecił powiatowemu komendantowi policji prewencyjnie zabezpieczyć porządek na trasie przemarszu⁴⁹.

Trudno jednoznacznie określić, który z pochodów przybierał większe rozmiary. Według relacji "Dziennika Płockiego" w 1930 r. pochód Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych przy PPS d. Frakcji Rewolucyjnej "był liczny i wykazał słabość ciekawistów, którzy mieli na swym pochodzie garstkę ludzi"⁵⁰.

W 1931 i 1932 r. znajdujemy wzmianki o pochodzie Stowarzyszenia i PPS d. Frakcji Rewolucyjnej, przy czym w 1932 r. sprzed płyty Nieznanego Żołnierza



Tablica upamiętniająca Jana Kochanowskiego z grobowca PPS-owców na płockim cmentarzu przy al. Kobyleńskiego

pomaszerowano na cmentarz ulicą Tumską, natomiast w 1933 r. do prasy przebiła się informacja OKR PPS⁵¹.

W 1934 r. uczestników pochodów obu partii spotkała niemiła niespodzianka. Środowiska katolickie od dawna z niechęcią patrzyły na przemarsze socjalistów na cmentarz, gdzie dochodziło do wieców i przemówień o charakterze stricte politycznym - według publicysty "Głosu Mazowieckiego" - "włączających powadze miejsca świętego i Kościoła katolickiego" i urządzanych wbrew woli zarządu cmentarza.

Dlatego aby zapobiec podobnym sytuacjom zarząd cmentarza - opierając się o odpowiednie przepisy - zwrócił się do Starostwa Powiatowego o zakaz wstępu dla manifestantów. W konsekwencji 1 listopada 1934 r. uczestnicy pochodów nie zostali wpuszczeni na cmentarz, co spowodowało ich wypowiedzi nieprzychylnie Kościołowi, papieżowi i duchowieństwu pod zamkniętą bramą cmentarną.

To z kolei sprowokowało katolicki "Głos Mazowiecki" do zamieszczenia ostrego artykułu atakującego socjalistów pod nieco zbyt daleko idącym tytułem - "Płoccy socjaliści przeciwko religii"⁵².

Ponieważ w 1935 r. brak jest w miejscowej prasie jakiegokolwiek wzmianki o pochodzie na cmentarz, można domniemywać, że z podobnych powodów jak rok wcześniej - nie doszło do niego. Nie znaczy to jednak, że w tym roku nie upamiętniono obu bojowców.

Późna wiosna 1935 r. przyniosła smutne wydarzenie - 12 maja zmarł marszałek Józef Piłsudski. Po pogrzebie i uroczystościach żałobnych rozpoczęły się różne akcje upamiętniające osobę Pierwszego Marszałka. Jedną z nich było sypanie kopca J. Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie. W związku z tym w całym kraju pobierano ziemię na kopiec z miejsc uświęconych krwią i męczeństwem Polaków: pól bitewnych, miejsc straceń i grobów osób zasłużonych w walce o niepodległość.

W Płocku tego wyróżnienia dostąpiła m.in. mogiła J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego⁵³. W niedzielę 2 czerwca 1935 r. z inicjatywy Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych i Centralnego Komitetu PPS d. Frakcji Rewolucyjnej uroczyste pobrano ziemię, potwierdzając to specjalnym dokumentem. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Stanisław Jaworski, Wincenty Majewski i W. Jarocki. Następnie pobraną ziemię miał zawieźć do Warszawy odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami przewodniczący Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych w Płocku Julian Rydzewski. Tam z kolei ziemia - zsypana do wspólnej urny - miała być zawieziona do Krakowa przez delegację robotników - kawalerów Krzyża Niepodległości z Mieczami⁵⁴.

Inną formą uczczenia obu bojowców było nazwanie w listopadzie 1935 r. jednej z nowych ulic w mieście - ulicą J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego. Już 15 grudnia 1933 r. ówczesny prezydent Płocka Stanisław Wasiak powołał specjalną komisję dla ustalenia nazw nowych ulic w mieście. W jej skład weszli: dr Maciesza, ks. prof. Władysław Mąkowski, prof. K. Sawczuk, prof. Leon Dorobek, red. Konstanty Bolesta Modliński i inż. L. Woyno.

Sprawa została podniesiona 23 maja 1935 r. na posiedzeniu Magistratu, kiedy Zarząd Miasta postanowił

zwrócić się do Rady Miejskiej o powołanie komisji dla ustalenia nazw ulic, proponując na jej członków osoby powołane już przez prezydenta⁵⁵.

W rezultacie Rada Miejska na swym posiedzeniu 19 czerwca 1935 r. przez aklamację wybrała komisję w składzie: dr A. Maciesza, ks. kan. W. Mąkowski, Kazimierz Staszewski, Wincenty Kępczyński i Jerzy Biedrzycki. Po kilku miesiącach pracy komisji 19 listopada 1935 r. sprawa nadania nowych nazw ulicom weszła pod obrady Rady Miejskiej.

Początkowo obaj bojowcy mieli otrzymać oddzielne ulice, jednak na słuszną uwagę radnego St. Zgliczyńskiego, że Jan Kochanowski może kojarzyć się z XVI-wiecznym poetą, radny Zygmunt Maciejowski zaproponował ulicę Nr 5 - prowadzącą na lotnisko - nazwać ulicą J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego, co Rada jednomyślnie zaaprobowowała⁵⁶.

W ten sposób oprócz wspólnej mogiły obaj socjaliści i bojownicy walki o niepodległość mieli teraz wspólną ulicę.

W ciągu następnych dwóch lat zamiast zabronionych pochodów na cmentarz płockie oddziały Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Towarzystwa Opieki nad Grobami Poległych Bohaterów organizowały szerszą uroczystość ku czci wszystkich, którzy zginęli w walce o niepodległość i zostali pochowani w Płocku.

Szczególnie duży rozmach - podobny obchodom 3 maja i 11 listopada - przybrała uroczystość w 1936 r. O godz. 16⁰⁰ z placu Marszałka J. Piłsudskiego (wcześniej - pl. Floriański, dziś - Obrońców Warszawy) zebrała delegację stowarzyszeń, organizacji, szkół i obu płockich pułków (4 psk i 8 pal) przemarszerowały pod Grób Nieznanego Żołnierza. Tam w obecności miejscowych władz komendant garnizonu płockiego płk Zygmunt Podhorski⁵⁷ dokonał przeglądu wojska i organizacji, po czym - po złożeniu wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza - delegacje udały się na groby Z. Padlewskiego oraz J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego, a pochód pomaszerował do tzw. bratniej mogiły harcerzy z 1920 r.⁵⁸

Rok później uroczystość nie była już tak okazała i wzięty w niej udział głównie organizacje stowarzyszone w FPZOO, czyli Związek Legionistów i Peowiaków, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Podoficerów Rezerwy i Organizacja "Sokół" oraz delegacje innych organizacji. Pochód kierowany przez prezesa FPZOO w Płocku Szczepana Praszkiwicza oraz prezesa Związku Rezerwistów Jana Mariańskiego ruszył sprzed siedziby Federacji (ul. Kościuszki 8) do Płyty Nieznanego Żołnierza, a stamtąd delegacje - wzorem roku poprzedniego - na groby poległych. Nad mogiłą J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego przemawiał były żołnierz I Brygady Legionów por. rez. odznaczony Krzyżem Niepodległości J. Mariański⁵⁹.

W 1938 r. w Święto Żołnierza 16 sierpnia odbyło się odsłonięcie pomnika pod Starożrebami w miejscu akcji w 1907 r., gdzie zginął J. Kochanowski. Wcześniej "Kurier Mazowiecki" zamieścił obszerny - cytowany już - artykuł wspomnieniowy uczestnika akcji Władysława Iwanickiego⁶⁰.

Tego dnia rano z Płocka wyjechał specjalny autobus z najważniejszymi osobistościami celebry: uczestnikiem akcji, a w 1938 r. wiceministrem opieki społecznej Wincentym Jastrzębskim, starostą płockim Leonem Rożałowskim, posłem Klemesnem Kaczorowskim, prezydentem Płocka Stanisławem Wasiakiem i innymi. Stawiły się także poczty sztandarowe wielu organizacji, orkiestra Straży Pożarnej i oddział młodzieży w mundurach Milicji Ludowej PPS z 1918 r.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w miejscowym kościele, po którym przemawiał J. Mariański, a W. Jastrzębski odsłonił pomnik z napisem informującym, że w tym miejscu "Organizacja Bojowa PPS - Frakcja Rewolucyjna w krwawym starciu z siepaczkami caratu stwierdziła ciągłość zbrojnej walki o Wolną Polskę"⁶¹.

Po odsłonięciu pomnika nastąpiły kolejne przemówienia: delegata Zarządu Głównego Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Fidzińskiego, ziemianina z Góry Stefana Popkowskiego i kierownika szkoły w Staroźrebach Kadzińskiego. Uroczystość zakończyły deklamacje wierszy oraz defilada delegacji organizacji i kompanii Związku Rezerwistów przed starostą Leonem Rożałowskim i rtm. Czarnotą z 4 pułku strzelców konnych⁶².

1 listopada 1938 r. pochód na grób obu bojowców ze sztandarami i udziałem delegacji związków zorganizowało znowu Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych i był to ostatni obchód w niepodległej Polsce⁶³.

4. Odznaczenia przyznane Janowi Gniazdowskiemu

Wymienione formy upamiętnienia nie były jedynymi. J. Gniazdowski już 6 sierpnia 1919 r. pośmiertnie odznaczony został krzyżem Polskiej Organizacji Wojskowej nr 184 (nr dyplomu 1108)⁶⁴.

10 lat później jego brat stryjeczny Michał Gniazdowski zamieszkały w Warszawie rozpoczął starania o nadanie mu Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) V klasy. W uzasadnieniu podawał jego działalność w POW oraz męczeńską śmierć w 1918 r. pisząc, że "przez cały czas pracy w POW pracował wzorowo i z oddaniem sił całkowicie sprawie"⁶⁵.

Po rozpatrzeniu wniosku komisja odznaczeniowa w grudniu 1930 r. przyznała mu pośmiertnie "za pracę dla Niepodległości w szeregach Pogotowia Bojowego PPS" Krzyż Oficerski (IV kl.) Orderu Odrodzenia Polski⁶⁶. Nadanie potwierdzone zostało zarządzeniem prezydenta RP I. Mościckiego 19 grudnia 1930 r.⁶⁷

Po ustanowieniu w 1930 r. Krzyża Niepodległości brat J. Gniazdowski - Feliks, zamieszkały w Sierpcu podjął starania o nadanie mu i tego odznaczenia. W rezultacie komisja PPS na swym posiedzeniu 18 grudnia 1933 r. wniosowała o nadanie J. Gniazdowskiemu Krzyża Niepodległości, na co wyraził zgodę komitet odznaczeniowy już 23 grudnia 1933 r. i jeszcze tego samego dnia prezydent podpisał odpowiednie zarządzenie, które zostało opublikowane w styczniu 1934 r. w "Monitorze Polskim"⁶⁸.

Jednak brata to nie usatysfakcjonowało i jeszcze przed ogłoszeniem nadania KN w "Monitorze" 28 grud-

nia 1933 r. zwrócił się do Komitetu o przyznanie mu Krzyża Niepodległości z Mieczami, dołączając zaświadczenie płk. Adama Koca⁶⁹ o służbie w POW⁷⁰.

Początkowo Komitet Krzyża Niepodległości na swym posiedzeniu 10 października 1934 r. utrzymał w mocy swoją poprzednią decyzję, jednak F. Gniazdowski nie rezygnował i 29 grudnia 1937 r. złożył odwołanie, ponownie prosząc o przyznanie bratu Krzyża Niepodległości z Mieczami⁷¹.

Tym razem Komitet uwzględnił tę prośbę i 25 czerwca 1938 r. nadał J. Gniazdowskiemu Krzyż Niepodległości z Mieczami zamiast uprzednio nadanego KN. Dwa dni później tę decyzję podpisał prezydent RP, co spowodowało jej ogłoszenie w "Monitorze Polskim". Po wpłaceniu przez F. Gniazdowskiego w styczniu 1939 r. opłaty w wysokości 20 zł order wysłano 23 marca 1939⁷².

W ten sposób w nieomal w ostatniej chwili Feliksowi Gniazdowskiemu udało się uzyskać dla brata najwyższą klasę Krzyża Niepodległości, bowiem termin zgłaszania wniosków upływał 31 grudnia 1937 r., a ostatnim dniem przyznawania orderu był 30 czerwca 1938 r.⁷³

Dzięki staraniom rodziny J. Gniazdowski stał się posiadaczem dwóch orderów, zajmujących w hierarchii polskich odznaczeń bardzo wysokie miejsce. Wyższą rangę od Krzyża Niepodległości oraz znajdującego się tuż za nim Orderu Odrodzenia Polski IV i V klasy miały tylko Order Virtuti Militari i pierwsze trzy klasy Orderu Polonia Restituta, natomiast niżej sytuowały się m.in. Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi i kilkadziesiąt innych odznaczeń⁷⁴.

Nie znajduje natomiast potwierdzenia informacja R. Rzymkowskiego⁷⁵, o odznaczeniu także J. Kochanowskiego Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Nie ma jego nazwiska w cytowanym już opracowaniu na temat tego orderu. Także w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie brakuje dokumentów tak na nazwisko J. Kochanowski, jak i J. Michalski.

Dla płockiej PPS J. Kochanowski i J. Gniazdowski stali się symbolami walki o niepodległą Polskę i poświęcenia w tej walce najcenniejszej wartości - swego młodego życia, mimo że w obu przypadkach była to śmierć dosyć przypadkowa.

Poza najbliższą rodziną pamiętali o nich także towarzysze walki, starając się, aby pamięć o nich nie zginęła, a ich przykład pobudzał młode pokolenie płoczan⁷⁶. Dlatego - poza corocznymi od 1927 r. obchodami 1 listopada - ufundowali im wspólny grób, postarali się o nazwanie ulicy i wystawienie pomnika, który jednak do naszych czasów nie dotrwał zniszczony przez Niemców w czasie okupacji, tak jak nie zachowała się nazwa ulicy, na której po wojnie utrzymał się jedynie J. Kochanowski, kojarzony niemal powszechnie z XVI-wiecznym poetą.

Jednocześnie jednak należy zaznaczyć, że pochody im poświęcone stały się okazją do demonstracji i wystąpień jednoznacznie politycznych, a po rozłamie PPS w 1928 r. były także elementem rywalizacji obu partii. Dopiero w drugiej połowie lat 30-tych po interwencji zarządu cmentarza - obchody nabrały innego charakteru i stały się częścią szerszych uroczystości ku czci po-

ległych i zamordowanych przez zaborców, okupantów i najeźdźców. Niewątpliwie dzięki tym pochodom i popularności PPS postacie obu bojowców stały się powszechnie znane w Płocku i stawiane obok Zygmunta Padlewskiego i poległych w obronie miasta przed bolszewikami w sierpniu 1920 r.

Dopiero okupacja niemiecka i rządy komunistyczne zatępiły pamięć o nich. Pojawiły się nowe ofiary obcego panowania w Płocku i nowe uroczystości, dlatego obaj PPS-owcy przestali być symbolem walki o niepodległą Polskę, bo nie należeli ani do KPP, ani do PPR-u.

A i sama niepodległość była nie taka jak przed wojną...

PRZYPISY:

¹ Napis na grobie J. Kochanowskiego i J. Gniazdowskiego.

² Wyjątkiem jest artykuł Romana Rzymkowskiego, Z mausem po wolność, "Sygnały Płockie" 1995, nr 4 z kwietnia, s. 13.

³ Biogram autorstwa Anny Lutyńskiej [w:] "Polskim Słowniku Biograficznym" t. VIII, 1959-1960, s. 141; M. Krajewski, Słownik biograficzny Ziemi Dobrzyńskiej (do 1945 r.). Lipno 1992, s. 111; idem, Bene merentes (dobrze zasłużeni) z Ziemi Dobrzyńskiej, [w:] Pamiętnik Założycielskiego Zjazdu Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie. Rypin 1986, s. 20; Jan Podgóreczny, Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza. Bydgoszcz 1967, s. 104-105; biogram autorstwa Andrzeja K. Kunerta [w:] Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego, pod red. Feliksa Tycha, t. 2, Warszawa 1987, s. 272.

⁴ W. Jastrzębski, Wspomnienia 1885 - 1919. Warszawa 1966, s. 196, 260-261; Władysław Iwanicki, Trzydzieści lat wstecz. Akcja zbrojna pod Starożrebami, "Kurier Mazowiecki" 1938, nr 183 z 13 VIII, s. 3; K. Pielat, Z pamiętnika bojowca. Warszawa 1937, s. 14. F. Gadzaliński - członek PPS Frakcji Rewolucyjnej - został później niesłusznie oskarżony o zdradę i po wcześniejszym postrzeleniu 29 marca 1908 r. w szpitalu został zamordowany wraz z żoną przez Witolda Habelmana, który z kolei po schwytaniu go został skazany na karę śmierci i powieszony (szerzej zob. K. Pielat, op.cit., s. 15 - 16; W. Jastrzębski, op.cit., s. 261-263 oraz Michał Sokolnicki, Walka Organizacji Bojowych Polskiej Partii Socjalistycznej w okręgu płockim w latach 1905 - 1911, "Notatki Płockie" 1997, nr 2, s. 26).

⁵ W. Iwanicki, op.cit.

⁶ Ibidem; K. Pielat, op.cit., s. 14.

⁷ Józef Montwiłł-Mirecki (1875 - 1908), od 1900 r. w PPS, od 1905 r. w OB PPS, kierował wieloma akcjami bojowymi, od 1906 r. w PPS - Fr. Rewolucyjna, w 1907 r. aresztowany, skazany na karę śmierci i stracony w cytadeli warszawskiej.

⁸ W. Iwanicki, op.cit.; W. Jastrzębski, op.cit., s. 203 - 205; Wincenty Majewski, W 28-mą rocznicę akcji zbrojnej pod Starożrebami (Wspomnienie), "Życie Mazowsza" 1935, nr 9 i 10, s. 257.

⁹ W. Jastrzębski, op.cit., s. 205-209.

¹⁰ Tamże, s. 212.

¹¹ Kilka dni po akcji odbył się w Warszawie sąd Wydziału Bojowego nad dowódcą drugiej grupy, który przedwcześnie wycofał ją z walki zaprzeczając szansę zdobycia ok. 70-80 tys. rubli. Wyjaśnienia obwinionego, że źle zrozumiał gwizdek kierującego akcją uznano za wystarczające i sąd nie uznał go winnym ucieczki z pola walki (zob. W. Jastrzębski, op.cit., s. 215).

¹² Z okolic. Napad zbrojny na pocztę pieniężną pod Starożrebami, "Płocczanin" 1907, nr 32 z 10 VIII, s. 2; W. Majewski, op.cit., s. 257-258; W. Iwanicki, op.cit.; W. Jastrzębski, op.cit., s. 211-218; M. Sokolnicki, op.cit., s. 26.

¹³ Z okolic. Napad zbrojny..., W. Majewski, op.cit., s. 258; W. Jastrzębski, op.cit., s. 215.

¹⁴ Z okolic. Napad zbrojny.

¹⁵ Kronika bojowa, "Robotnik" 1907, nr 222 z 19 VIII, s. 4; zob. też - W. Jastrzębski, op.cit., s. 576.

¹⁶ A. Lutyńska podaje błędnie, że "pochodził ze wsi Bądkowa w Lipnowskim, co powtarza także M. Krajewski w "Słowniku biograficznym..."

¹⁷ Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Inspektorat Szkolny w Płocku, t. 343 - akta personalne J. Gniazdowskiego 1916-1917; życiorys J. Gniazdowskiego z 23 maja 1916 r.; odpis świadectwa uprawniającego do nauczania w szkołach powszechnych z czerwiec 1916 r.; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej - CAW), akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, kwestionariusz osobowy z 1938 r., wypełniony przez brata stryjecznego Michała Gniazdowskiego.

¹⁸ APP, Inspektorat Szkolny w Płocku, t. 343 - akta personalne J. Gniazdowskiego, korespondencja J. Gniazdowskiego z niemieckim radcą szkół ludowych w Płocku z lat 1916 - 1917.

¹⁹ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, życiorys napisany przez brata Michała (b.d.).

²⁰ CAW, Wojskowe Biuro Historyczne - I.341.1.427, rota przysięgi Polskiej Organizacji Wojskowej.

²¹ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, wnioski odznaczeniowe na KNZM sporządzone przez brata Feliksa Gniazdowskiego i dołączone do nich pisma z lat 30-tych.

²² Tomasz Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914 - 1918. Ossolineum 1984, s. 203-204.

²³ Kronika płocka. Rozruchy, "Kurier Płocki" (dalej - "Kur. Pł."), 1918, nr 238 z 19 X, s. 3; Z okazji dnia 14 października r. "Kur. Pł." 1918, nr 235 z 20 X, s. 3; Aleksander Maciesza, Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku 1906 - 1931. Płock 1931, s. 149, 358 - 363; Tadeusz Świecki, Franciszek Wybult, Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego. Toruń 1932, s. 257-259.

²⁴ Z okazji dnia 14 października...

²⁵ Kronika płocka. Rozruchy...

²⁶ T. Świecki, F. Wybult, op.cit., s. 255; Maria Macieszyna, Pamiętnik płocczanki, oprac. Anna Maria Stogowska. Płock 1996, s. 354. M. Macieszyna pisze, że J. Gniazdowskiego aresztowano w Bądkowie.

²⁷ M. Macieszyna, op.cit., s. 364.

²⁸ Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, (dalej - AWIH) relacja Józefa Worowskiego z 1958 r., sygn.I/2/39, także - Epizody z okupacji niemieckiej Płocka w latach 1917 - 1918 w relacjach Józefa Worowskiego, oprac. G. Gołębiowski, "Notatki Płockie" 1994, nr 3, s. 35; M. Macieszyna, op.cit., s. 364-365.

²⁹ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, wniosek odznaczeniowy na KNZM (b.d.), życiorys napisany przez Feliksa Gniazdowskiego

³⁰ Obwieszczenia gubernatora płockiego wojskowego, "Kur. Pł.", 1918, nr 239 z 20 X, s. 3; także - T. Świecki, F. Wybult, op.cit., s. 259; M. Macieszyna, op.cit., s. 365.

³¹ Cytat za - M. Macieszyna, op.cit., s. 365.

³² Tamże.

³³ O pomoc dla Turzy Wielkiej, "Kur. Pł." 1919, nr 2 z 3 I, s. 1; T. Świecki, F. Wybult, op.cit., s. 259. Przed opublikowaniem apelu w "Kurierze" mieszkańcy Turzy Wielkiej starali się

o pomoc w Związku Mięsnym i Radzie Opiekuńczej w Płocku, jednak bez większego rezultatu. Jak się wydaje i prośba w gazecie nic nie zmieniła, ponieważ w kolejnych numerach brak jest śladu ofiar dla rolników z Turzy Wielkiej.

³⁴ T. Świecki, F. Wybult, op.cit., s. 255-260; M. Macieszyna, op.cit., s. 365-366.

³⁵ Rozporządzenie, "Kur. Pł." 1918, nr 242 z 24 X, s. 3; Kronika Płocka. Apel, "Kur. Pł." 1918, nr 244 z 26 X, s. 3; Kronika Płocka. Z niedzieli, "Kur. Pł." 1918, nr 246 z 25 X, s. 3; A. Macieszyna, op.cit., s. 149; A. Macieszyna, op.cit., s. 366.

³⁶ AWIH, relacja J. Worowskiego (także - "Not. Pł." 1994, nr 3, s. 35); M. Macieszyna, op.cit., s. 365-366.

³⁷ AWIH, relacja J. Worowskiego.

³⁸ Tamże.

³⁹ Kronika Płocka. Pokwitowanie [podpisane przez Adama Grabowskiego], "Kur. Pł." 1918, nr 259 z 14 XI, s. 4.

⁴⁰ Nekrolog J. Gniazdowskiego, "Kur. Pł." 1918, nr 259 z 14 XI, s. 3.

⁴¹ AWIH, relacja J. Worowskiego; Rada Robotniczo-Żołnierska miasta Płocka, "Kur. Pł." 1918, nr 261 z 16 XI, s. 1; Kronika Płocka. Manifestacja socjalistyczna, "Kur. Pł." 1918, nr 263 z 19 XI, s. 3; Kronika Płocka. W sprawie pochodu socjalistycznego w Płocku [artykuł podpisał Marian Henryk Serejski], "Kur. Pł." 1918, nr 265 z 21 XI, s. 4; M. Macieszyna, op.cit., s. 383-384. Pochód i demonstracja zrobiły na tyle silne wrażenie na zwolennikach bardziej zachowawczych opcji politycznych, że wywołały komentarz ks. Adama Maciejowskiego i żywą polemikę prasową ("Kur. Pł." 1918, nr 265 i 270).

⁴² Pamięci Gniazdowskiego, "Przegląd Płocki" 1918, nr 1 z 1 XII, s. 6-7; zob. też - Kronika Płocka. Ku czci śp. Jana Gniazdowskiego, "Kur. Pł." 1918, nr 272 z 29 XI, s. 3.

⁴³ Echa płockie. Przeniesienie zwłok Jana Kochanowskiego i Jana Gniazdowskiego do grobu na najnowszym cmentarzu katolickim, "Dziennik Płocki" (dalej - "Dz. Pł.") 1927, nr 253 z 3 XI s. 3; Wiadomości z całego kraju. Płock. Hołd dla poległych za wolność i lud, "Robotnik" 1927, nr 300 z 1 XI, s. 4; Wiadomości z całego kraju. Płock. Przeniesienie zwłok bojowników PPS, "Robotnik" 1927, nr 303 z 4 XI, s. 4.

⁴⁴ Kronika Płocka. Żałobne uroczystości, "Głos Ziemi Płockiej", 1928, nr 221 z 13 X, s. 3; Kronika Płocka. Odświeżenie pomnika, "Głos Ziemi Płockiej" 1928, nr 222 z 15 X, s. 3.

⁴⁵ Echa płockie. Znamienne i oburzające, "Dz. Pł." 1928, nr 239 z 15 X, s. 3.

⁴⁶ Echa płockie. Rozłam w Płockiej PPS, "Dz. Pł." 1928, nr 255 z 3 XI, s. 3.

⁴⁷ Po zamknięciu kroniki. Zdziczenie partyjne, "Dz. Pł." 1929, nr 227 z 2 XI, s. 1.

⁴⁸ Wiadomości z całego kraju. Płock. Obchód ku czci poległych, "Robotnik" 1929, nr 316 z 3 XI, s. 4.

⁴⁹ APP, Starostwo Powiatowe w Płocku, sygn. 19, pismo prezesa Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych w Płocku z 5 października 1931 r. Juliana Rydzewskiego do starosty powiatowego w Płocku; pismo przedstawiciela OKR PPS w Płocku Zgmunta Pekrula do starosty z 23 października 1931 r.; odpowiedzi starosty z 28 i 29 października 1931 r.

⁵⁰ Echa płockie. Ku czci bojowników o Wolność, "Dz. Pł." 1930, nr 257 z 6 XI, s. 3.

⁵¹ Echa płockie. Uczczenie pamięci bojowników o wolność, "Dz. Pł." 1931, nr 254 z 2 XI, s. 3; Obchód ku czci bojowników o niepodległość, "Dz. Pł." 1932, nr 244 z 2 XI, s. 1; Kronika Płocka. Pochód, "Dz. Pł." 1933, nr 253 z 31 X, s. 3

⁵² Płoccy socjaliści przeciwko religii, "Głos Mazowiecki" 1934, nr 253 z 3 XI, s. 1.

⁵³ Inne miejsca pobrania ziemi to tzw. bratnia mogiła harcerzy z 1920 r. i grób Zygmunta Padlewskiego.

⁵⁴ Ziemia z mogił płockich na kopiec Marszałka Piłsudskiego, "Kur. Mazow." 1935, nr 3 z 3 VI, s. 1.

⁵⁵ APP, akta m. Płocka, sygn. 25558 - księga posiedzeń Magistratu od 25 maja do 29 września 1935 r., t. XVI, I posiedzenie Magistratu m. Płocka dnia 23 maja 1935 r.

⁵⁶ APP, akta m. Płocka, sygn. 22138 - protokoły posiedzeń Rady Miejskiej z lat 1932-1937, 6-te posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 1 czerwca 1935 r., punkt XI; protokół 12 posiedzenia Rady Miejskiej z 19 listopada 1935 r.; zob. także - Naudania nazw 30-tu ulicom Płocka, "Kur. Mazow." 1935, nr 140 z 15 XI, s. 1; Burzliwe i namiętne obrady Płockiej Rady Miejskiej, "Kur. Mazow." 1935, nr 144 z 20 listopada 1935, s. 1; Ordynarna napaść socjalistów na Kościół "Głos Mazow." 1935, nr 269 z 20 listopada 1935, s. 1.

⁵⁷ Zygmunt Podhorski (1851 - 1960), w czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej w stopniu por. kaw., następnie w 1 p.uł. I KP w Rosji, od listopada 1918 w WP, w latach 1918-1919 walczył z Ukraińcami w rejonie Lwowa i Przemysła, w wojnie z bolszewikami dowóca 203 p.uł. i 1 p.uł. do 1927, po studiach wojskowych dowodził w latach 1935-1936 XIII BK z siedzibą w Płocku, a następnie objął dowództwo Suwalskiej BK. We wrześniu 1939 r. dowodził zgrupowaniami kawalerii w SGO "Narew" i SGO "Polesie". Po bitwie pod Kockiem w niewoli niemieckiej. Od czerwca 1945 zastępca dowódcy bazy II KP PSZ we Włoszech. Po demobilizacji pozostał na emigracji, osiedlając się w Londynie, gen. bryg. z 19 III 1938.

⁵⁸ Płock w hołdzie poległym bohaterom (Odezwa Komitetu Wykonawczego), "Kur. Mazow." 1936, nr 253 z 30 X, s. 1; Życie Płocka i Mazowsza. Do Ob. Legionistów i Peowiaków zam. w Płocku, Tamże, s. 3; Życie Płocka i Mazowsza. Płock w hołdzie poległym bohaterom, "Kur. Mazow." 1936, nr 255 z 2 XI, s. 3.

⁵⁹ Hołd poległym towarzyszom broni, "Kur. Mazow." 1937, nr 253 z 3 XII, s. 3.

⁶⁰ W. Iwanicki, Trzydzieści lat wstecz. Akcja bojowa pod Starożrebami, "Kur. Mazow." 1938, nr 183 z 13 VIII, s. 3-4.

⁶¹ Cyt. za - Szczepan Praszkiwicz, Pomnikom Niepodległości cześć, "Kur. Mazow." 1938, nr 183 z 13 VIII, s. 1.

⁶² CAW, l.321.34.17 - 4 psk - rozkaz dzienny oddziału wartowniczego Nr 30 z 13 sierpnia 1938; S. Praszkiwicz, op.cit.; Uroczystość odsłonięcia pomników, "Kur. Mazow." 1938, nr 183 z 13 VIII, s. 5; Podniosły przebieg Święta Żołnierza Polskiego w Płocku i powiecie płockim, "Kur. Mazow." 1938, nr 184 z 16 VIII, s. 1; Ziemia Płocka w rożnicę "Cudu nad Wisłą". Odświeżenie pomników, "Głos Mazow." 1938, nr 185A z 16 VIII 1938, s. 1. Drugi pomnik odsłonięto tego samego dnia w Zbójnie, w miejscu akcji z 1910 r.

⁶³ Święto zmarłych, "Kur. Mazow." 1938, nr 249 z 31 X, s. 3.

⁶⁴ CAW, akta odznaczeniowe KNzM J. Gniazdowskiego, pismo Feliksa Gniazdowskiego z 29 grudnia 1937 r. do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie; wniosek odznaczeniowy na KNzM sporządzony przez F. Gniazdowskiego (b.d.).

⁶⁵ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, wnioski o odznaczenie J. Gniazdowskiego Orderem Odrodzenia Polski z 20 marca 1929 r. i 5 czerwca 1929 r.

⁶⁶ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, wniosek na Order Odrodzenia Polski IV kl. (b.d.). W innym wniosku czytamy, że Order nadany został "za pracę nad wyzwoleniem Ojczyzny z poświęceniem życia" (wniosek z 20 marca 1929 r.).

⁶⁷ "Monitor Polski" 1930, nr 300 z 1 XII, poz. 423, s. 1.

⁶⁸ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, wniosek odznaczeniowy na KNzM (b.d.); informacja z inwentarza

kartkowego; "Monitor Polski" 1934, nr 6 z 5 I, poz. 12, s. 1.
⁶⁹ Adam Koc (1851 - 1969), działacz niepodległościowy, w latach 1914-1917 w POW i Legionach Polskich, od 1918 w WP w MSWojsk. i sztabach, płk dypl. z 1924 r., poseł BBWR 1928 - 1936, red. nac. "Głosu Prawdy" i "Gazety Polskiej", 1936-1937 prezes Banku Polskiego, 1937-1938 organizator i szef OZN, 1938-1939 senator, od września 1939 na emigracji, 10.-12. 1939 - minister skarbu w rządzie gen. W. Sikorskiego we Francji, po wojnie pozostał na emigracji.

⁷⁰ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego; pismo Feliksa Gniazdowskiego z 28 grudnia 1933 r. do Komitetu KN w Warszawie z załączonym odpisem zaświadczenia płk. SG A. Koca z 14 grudnia 1925 r.

⁷¹ CAW, akta odznaczeniowe J. Gniazdowskiego, pismo F. Gniazdowskiego z 25 grudnia 1937 r. do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie

⁷² CAW, inwentarz kartkowy; Akta odznaczeniowe J. Gniaz-

dowskiego, kwestionariusz osobowy z 1938 r.; "Monitor Polski" 1938, nr 177 z 5 sierpnia, s. 1.

⁷³ Rozporządzenie Prezydenta RP z 19 października 1938 r. o Krzyżu i Medalu Niepodległości, [w:] Zbigniew Puchalski, Tadeusz Wawrzyński, Krzyż i Medal Niepodległości. Warszawa 1994, s.77. Tam też podana jest lista odznaczonych KNzM, wśród których wymieniony jest J. Gniazdowski z POW (s. 85) i PPS (s. 90).

⁷⁴ Wanda Bigoszevska, Polskie ordery i odznaczenia, Warszawa 1985, s.44. Szerzej nt. Orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Niepodległości zob. - Tamże, s. 56-63 oraz Z. Puchalski, T. Wawrzyński, op.cit.

⁷⁵ R. Rzymkowski, op.cit.

⁷⁶ Np. wzmianki o J. Gniazdowskim zob. - Tomasz Arciszewski, "Pogotowie Bojowe" PPS, "Robotnik" 1928, nr 319 z 11 XI, s. 2; K. Lipiński, Garść wspomnień, "Życie Mazowsza" 1936, nr 2, s. 28.

ILONA RADOMSKA, GRZEGORZ RADOMSKI

WYCHOWANIE SPOŁECZNE W GIMNAZJUM IM. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ IGNACEGO MOŚCICKIEGO W SIERPCU W LATACH 1932-1939

Wychowanie stało się ważnym elementem polityki z chwilą ukształtowania społeczeństwa masowego. Jego rolę na ziemiach polskich doceniono u schyłku XVIII wieku. Z kolei od zakończenia procesu uwłaszczenia chłopów do chwili odzyskania niepodległości wychowanie było jedną z form realizacji planów przebudowy społecznej. Również społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej było strukturą, która nie akceptowała sama siebie. Własne państwo jak zauważył Krzysztof Kawalec, "[...] okazało się czymś innym niż wcześniejsze jego idealizowane wizerunki. Nie położyło kresu wyzyskowi i krzywdzie, nie czyniło zadość ideałom sprawiedliwości, tolerowało łajdactwo i podejrzaną kariery. Co gorsza, odzyskanie państwa nie zmieniło ludzkich obyczajów, nie uczyniło ich lepszymi"¹. Z kolei w gazecie "Życie Sierpeckie" w 1929 r. zanotowano: "Od zmartwychwstałej Polski wszyscy oczekiwaliśmy wiele, prawie cudu, każdy oczekiwał przede wszystkim poprawy swego bytu. [...] Zdawało się wielu, że w Odrodzonej Polsce zmienią się charaktery ludzkie, że ludzie zmienią się w anioły"². Wszakże formułowane wizje przebudowy różniły się od siebie określeniem miejsca parlamentu, roli administracji państwowej, miejsca Kościoła itp. Różne środowiska podjęły wówczas próbę takiego ukształtowania opinii publicznej, wbrew której nie można rządzić. W szczególności sposób działania wychowawcze były preferowane przez obóz piłsudczykowski. Po zamachu majowym wypracowana przez ten ruch ideologia przybrała miano wychowania państwowego. Obejmowała zarówno ideał wychowawczy, jak i metody sprzyjające jego osiągnięciu, a również uzasadnienie ideału oraz wszelkie aspekty myśli teoretycznej, które go ukształtowały. Ideolodzy sanacyjni traktowali szkołę jako główne ogniwo realizacji tworzonego systemu wychowawczego. Sugerowano

wręcz, że ma być ona "placówką ideową". Niektórzy pedagodzy traktowali życie szkolne jako "fundament takiegoż życia państwowego"³.

Realizację koncepcji wychowawczych w praktyce szkolnej prześledzimy na podstawie działalności Gimnazjum im. Ignacego Mościckiego w Sierpcu. Przy czym zachowane dokumenty pozwalają na dokonanie analizy działań z lat 1932-1939. Wymieniona szkoła powstała jako progimnazjum filologiczne męskie w 1916 r. W 1923 r. dyrektorem szkoły został ksiądz doktor Leon Pomaski. Od tego momentu nastąpił rozwój placówki. W 1927 r. szkoła połączyła się z pensją żeńską Anny Piniarowicz. W 1928 r. uzyskała imię Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Placówka utrzymywana przez Koło Polskiej Macierzy Szkolnej od 1930 r. posiadała status państwowej szkoły średniej⁴. W omawianym okresie liczba uczniów utrzymywała się w granicach od 219 do 300. Była to z reguły młodzież mało zamożna, wywodząca się ze środowiska wiejskiego i drobnomieszczańskiego.

Prowadzona przez szkołę działalność wychowawcza znalazła odbicie w zachowanych protokołach posiedzeń Rady Pedagogicznej. W omawianym okresie odbyły się 144 zebrania, więc co najmniej 20 spotkań w ciągu roku.

Jednym z zadań stawianych przed szkołą było wprowadzenie do procesu wychowania kultu osoby Józefa Piłsudskiego jako postaci godnej naśladowania i czci. W sierpeckim gimnazjum realizowano to zalecenie poprzez uroczyste obchody imienin Marszałka. Natomiast po śmierci Piłsudskiego opracowano program uczczenia jego pamięci. Został on zaprezentowany podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej 16 września 1935 r. przez nauczycielkę języka polskiego Zofię Ga-